W poniedziałek 24 lutego na konta pracowników Taboru Szynowego w Opolu miały wpłynąć zaległe wynagrodzenia, tak obiecał przedstawiciel nowego właściciela grupy Leo Maks. – Właściciel po raz kolejny nie dotrzymał słowa a pracownicy nie otrzymują wynagrodzeń od grudnia – powiedział Marek Stelmach przewodniczący Podzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” w Taborze Szynowym. Jego zdaniem najlepszym rozwiązanie byłoby, gdyby sąd ogłosił likwidację. – Wtedy z funduszu świadczeń pracowniczych zatrudnieni otrzymaliby zaległe pensje. Majątku pilnowałby syndyk a pracownicy otrzymaliby odprawy - argumentował.

Przypomnijmy, że 25 stycznia nowym właścicielem wagonówki została firma z branży owocowo – warzywnej, Grupa Leo Maks. Nowy zarząd zapewniał w czwartek 20 lutego, że chce produkować wagony a wszystkie zaległe pensje ureguluje do poniedziałku 24 lutego. Jednak już od piątku 21 lutego nikt z zarządu nie pojawił się w spółce. Związkowcy i kilku przedstawicieli załogi pojawili się w spółce w poniedziałek, aby sprawdzić, czy właściciel spełnia swoje obietnice. Okazało się po raz kolejny, że obietnice właściciela to zwykły blamaż. Pracownicy nie wierzą już w żadne obietnice. Związkowcy na razie nie planują kolejnych akcji protestacyjnych, bo obawiają się że pracownikom puszczą nerwy i dojdzie do rękoczynów.